Rok II. Kalisz dnia 25 grudnia (6 stycznia) 1870/1 r. № 2.

Wschód słońca o godz. 8 m. 11 r.
Zachód „ „ 4 „ 2 w.
Długość dnia „ 7 „ 51.
Przybyło „ „ 13.

Dziś przypada pełnia o godzinie 10 min. 17 wieczór.

KALISZANIN,

Dziś ŚS. **Trzech Króli.**
D. 7 „ Lucjana i Juljanny.
„ 8 „ Seweryna Op.
„ 9 „ Marcjanny P. M.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 6 stycznia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz księgarnie Hurtiga i Mittwocha; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracane nie będą.

„KALISZANIN"

Do szanownych ziemian, kupców, przemysłowców i profesjonistów.

— Pragniemy z serca pismo nasze uczynić odbiciem życia naszego pod wszelkimi jego względami, ale bez łaskawej pomocy Panów, usiłowania takie nie mogą przynieść wyczekiwanego rezultatu, bo tylko pomoc wzajemna, choć pojedyńczo indywidualna, lecz ześrodkowana w jednym organie, może wytworzyć całość wzajem się uzupełniającą i wzajem dla wszystkich pożyteczną. To też usilnie prosimy szanownych Panów o dostarczanie nam faktów i poglądów pod względem rolniczym, handlowym, przemysłowym i rzemieślniczym, choćby tylko w zarysach nieobrobionych co do formy i stylu, a znajdą one w piśmie naszem pierwszeństwo przed korrespondencjami ze stron dalszych, mniej nas obchodzić mogącemi. Bez tej pomocy, powtarzamy, nie tylko „Kaliszanin," ale nawet pisma rozleglejszy zakres działalności mające, nie mogą być dokładnym i całkowitym obrazem miejsc, dla których je przeznaczono. Ponawiamy zatem do szanownych panów prośbę naszą, ufni, że ze względów dobra społecznego a nawet dobra osobistego, raczycie się do niej przychylić.

— W dniu dzisiejszym przypada uroczystość Trzech Króli. Do połowy IV-go wieku Boże Narodzenie u chrześcjan wschodnich obchodzone było razem z uroczystością Objawienia czyli świętem Trzech Króli. Później zaczęto oba te święta rozdzielać. Uroczystość Trzech Króli należy do najstarożytniejszych w kościele. Klemens Aleksandryjski już o niej wspomina. Zwana jest także z greckiego *Epiphania* (Objawienie), ponieważ w tym dniu obchodzonych jest kilka zbiorowych uroczystości z życia Chrystusa, to jest: pokłon mędrców, chrzest Jezusa w Jordanie i pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. W kościele wschodnim, w wigilję tej uroczystości chrzcono katehumenów i święcono wodę. Zkąd pochodzili mędrcy czyli magowie, nie jest wiadomem, a co do ich imion, to te aż do XII-go wieku dawano im rozmaite, jak: Ator, Sator, Parantoras. W dziele przepisywanem Bedie wymienione są ich imiona: Melchjor, Gaspar, Baltazar, a zarazem opis postaci. Ciała Trzech Królów miały się najprzód znajdować w Konstantynopolu, zkąd przeniesiono je do Medjolanu; w XII wieku cesarz Fryderyk Rudobrody sprowadził je do Kolonji, gdzie dotąd cześć odbierają. W uroczystość Trzech Króli święcą po kościołach złoto, mirrę i kadzidło.

— W dniu 12 b. m., przypada także uroczystość Św. Honoraty, pomijana w niektórych kalendarzach.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dziś i jutro święta Bożego Narodzenia, podług kalendarza Juljańskiego.

— W № 99 Kaliszanina z r. z. powtórzyliśmy z „Przeglądu Tygodniowego" ustęp odnoszący się do restauracji obrazu „Zdjęcie z Krzyża." W ustępie tym była wzmianka, iż poprawkami ten obraz zeszpecono. Ponieważ mylnie to zrozumiały niektóre osoby, przypisując niefortunną poprawę znanemu u nas zaszczytnie artyście malarzowi p. B., wyjaśniamy przeto, iż zarzut jaki był w artykule „Przeglądu" odnosi się do restauracji przez ś. p. M. dokonanej, który jakkolwiek był również artystą nie bez talentu, jednakże, mniej może świadomy sztuki odrestaurowywania, popełnił pewne błędy, jakie kiedyś umiejętny znawca naprawić będzie w możności.

— W drukarni Hindemitha w m. Kaliszu, odbitem zostało w dwóch językach Najwyżej zatwierdzone „Postanowienie o wzajemnem ubezpieczaniu budowli od ognia w gubernjach: Warszawskiej, Kaliskiej, Kieleckiej, Łomżyńskiej, Lubelskiej, Petrokowskiej, Płockiej, Radomskiej, Suwałkskiej i Siedleckiej." Postanowienie to, zawierające w sobie dla właścicieli nieruchomości nader wiele interesu, nabywać można w biurach powiatów i w drukarni W. Hindemitha w Kaliszu.

— Dochodzą nas zewsząd narzekania na niestaranny w obecnym czasie wypiek chleba i bułek. Podnosząc przeto kwestję tę, niewątpimy, że czujne oko władzy zwróci się na tę okoliczność.

— W dniu 31 grudnia (12 stycznia) 1870/1 r., jako w wigilję Nowego Roku v. s., przez klub kaliszki dany będzie w sali p. Gessnera w parku świetny bal.

— Podziwianą jest często przez słuchaczy piękna gra na organach w kościele kks. Franciszkanów. Jest to gra miejscowego organisty p. Pichelskiego, któremu przy znakomitym jego talencie muzycznym życzymy coraz wyższego postępu.

— Niedawno p. Strakacz kupiec warszawski za pośrednictwem Kurjera Codziennego, ogłosił u siebie skład wyrobów z tak zwanej wełny sosnowej, mającej być środkiem lekarskim przeciw reumatyzmowi. Otóż, kilka osób u nas sprowadziło dla siebie takie wyroby; będziemy więc wkrótce mieli sposobność dowiedzenia się od nich, czy wyroby te są cudzoziemską szarlataneryjną reklamą, czy wynalazkiem niezawodzącym wyczekiwania i — kieszeni, bo wyroby te nie odznaczają się wcale taniością albowiem np. kaftanik i kalesony na mężczyznę średniego wzrostu, kosztują od 11 i pół do 12 rubli.

— P. Zygmunt Wartski, którego handel winny w mieście naszem z więtością jest rekomendowany, sprowadził obecnie wprost z Węgier nowe a znaczne zapasy win.

— Widzieliśmy elegancką nowość u nas nieznaną; są to kapelusiki damskie z prześlicznego łabędziego puchu. Dotąd praktykowało się u nas boa na szyję, obecnie zaś zaczynają wyrabiać ze śnieżnego i szarego puchu łabędzi, kapelusze, peleryny, okrycia i torebki damskie. Misterność roboty i tkanina piórek na materji, godne są podziwienia. P. Löwenberg w Warszawie (ulica Żabia № 949), pierwszy zaczął w r. z. sprowadzać te wyroby z Kaukazu, są one nawet mało znane w Warszawie. Kapelusik zakupiony do Kalisza kosztuje rs. 6. Pranie takich wyrobów dokonywa się lekkiem powłóczeniem ich po wodzie letniej, bez tarcia rękami, a suszenie przez wachlowanie nimi w ciepłym pokoju.

— Akcje Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, które w ciągnieniu d. 30 z. m. i r. wygrały trzy obrazy, wymienione w poprzednim numerze „Kaliszanina," nabyte były w księgarni p. Hurtiga w Kaliszu, dokąd wkrótce obrazy wspomnione nadesłane zostaną i zapewne czas jakiś będą do obejrzenia. Na ciekawych bez wątpienia nie zbraknie, warto by więc, aby przy tej okazji i biedni coś zyskali; możnaby przeto przy obrazach postawić puszkę, do której oglądający składaliby, co łaska, na ciepłą strawę i drzewo dla ubogich.

— Zamiast wizyt lub rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku 1871 złożyli ofiary na biednych do dyspozycji Magistratu gubernjalnego miasta Kalisza następujące osoby WW.: ks. pastor Benni rubli 3, Rządczyński rs. 3, Scholtz Ludwik rs. 3, Wojciechowski adw. rs. 3, Pinowski

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

(*Ciąg drugi*).

— Ho! ho! wyrzekł żołnierz, czy to jest próba sabbatu? Straszną musi być męczarnia Belzebuba, jeśli jest skazany chociaż raz na tydzień słuchać podobnego chóru!

Nie wiadomo, jak by się ta nowa burza skończyła, gdyby w tej chwili, ogólnej uwagi niezwrócił na siebie hałas z zewnątrz pochodzący. Krzyk zwiększał się ciągle i wkrótce rój chłopaków na wpół nagich, biegnących z wrzaskiem około zakrytych mar przez dwóch ludzi niesionych, wkroczył tłumnie do Spladgestu.

— A zkąd to? dozorca zapytał tragarzy.

— Z płaszczyzn, z pod Urchtal.

— Ogdypiglap! zawołał Spiagudry.

Jedno z bocznych drzwiczek otworzyło się i wyszedł człowiek małego wzrostu, rassy lapońskiej, ubrany w odzież ze skóry i dał znak tragarzom aby za nim podążali. Spiagudry towarzyszył im i drzwi zawarły się za nim; ciekawa tłuszcza miała czas odgadywać, z długości ciała leżącego na marach, czy przyniesiono mężczyznę, czy kobietę.

Było to przedmiotem różnych przypuszczeń, kiedy Spiagudry ze swym pomocnikiem zjawili się w drugiej połowie sali, niosąc trupa mężczyzny, którego rzucili na jedno z łóż granitowych.

— Dawno nie miałem w ręku tak pięknego ubrania, rzekł Ogdypiglap; później kiwając głową i podnosząc się na końcach palców, zawiesił nad umarłym wykwintny mundur kapitański. Głowa trupa była okropnie zeszpeconą a całe ciało krwią pokryte; odźwierny przeto zlał je kilkakrotnie wodą z rozbitego kubła.

— Na Belzebuba! zawołał żołnierz, to oficer z mego pułku, ale kto to jest? Byłżeby to kapitan Bollar..... z rozpaczy że wuja stracił? Ba, toż przecie po nim spadek dostanie! — Baron Randmer?, ten co wczoraj przegrał swój majątek, ale przecie on go jutro odegra wraz z zamkiem swego przeciwnika. Miałżeby to być kapitan Lory, którego pies się utopił?, albo skarbnik Stunek, co go żona zdradza? Aleź, doprawdy, w tem wszystkiem nie widzę żadnego powodu, ażeby sobie zaraz w łeb wypalić.

Tłum bezustannie wzrastał. Gdy się to działo jakiś młody człowiek przejeżdżający koło portu, ujrzawszy tak liczny napływ ludu, zsiadł z konia, oddał cugle służącemu i wszedł do Spladgestu. Ubrany był w skromny ubiór podróżny, z szablą przy boku, — a jego ramiona okrywał obszerny płaszcz zielonego koloru; czarne pióro przyczepione do kapelusza brylantową spinką, spadało na szlachetną twarz nieznajomego, kołysząc się nad wyniosłem jego czołem, otoczonem długiemi, ciemnemi włosami. Jego buty i ostrogi, błotem okryte świadczyły, że z dalekiej przybywał drogi.

Gdy wchodził, stojący w tłumie człowiek krępy i niski, równie jak on w płaszcz owinięty, z ogromnemi na rękach rękawicami, mówił do żołnierza:

— I któż to powiedział, że on sam się zabił? Ten człowiek nie popełnił samobójstwa, ręczę wam za to, podobnie jak i dach waszej katedry nie spalił się sam przez się.

Jak obosieczny miecz dwie naraz może zadawać

komor. Trybun. rs. 3, J. E. Peszke rs. 3, Baron Frank rs. 2, Modrzejewski adw. rs. 2, Prof. Smogorzewski rs. 2, Dr. Stanczukowski rs. 2, Profesor Balczewski rs. 1 kop. 50, Boguski rs. 1 kop. 50, Radca Zawadzki rs. 1 k. 50, Lutyński rs. 1, Niedomański rs. 1, Dr. Hindemith rs 1, Karasiński adw. rs. 1, A. Ehm rs. 1, E. Lesser rs. 1, Dr. Rymarkiewicz rs. 1, Dr. Stopierzyński rs. 1, W. Kwieciński rs. 1, A, Jacobsohn rs. 1, Policmajster Jakowlew rs. 1, Engler rs. 1, S. Białobrzeski rs. 1, A. Schmidt rs. 1, Pawłowski kop. 50. — Ofiarowały: na drzewo i ciepłą strawę dla ubogich następujące osoby WW.: J. Niedomański rubli 2, R. Pusch rs. 2, A. Rzączyński rs. 1, H. B. rs. 2, T. S. kop. 30, Ost. k. 50, Słu. k. 30, Rozendahl rs. 1, L. Scholtz rs. 3, Zakrzewski rs. 1, Wintcher k. 50, E. G. rs. 1, G. Fulde rs. 1, E. Dahlhaus rs. 1, Tschinkel rs. 2, Aptt rs. 1, Roth rs. 2, W. Kapłan rs. 1, Simon Peretz rs. 1, i Dr. Weiss rs. 3; — ogółem wpłynęło rubli 72 kop. 20.

— (*Art. nad.*) — W skutek umowy między Dozorem Kościoła a p. Augustynem Bertelmann malarzem w Kaliszu zamieszkałym, zawartej o odmalowanie kościoła we wsi Rusocicach, p. Bertelmann nie tylko z wszelką starannością i zamiłowaniem, lecz nadto z wysoką znajomością sztuki malarskiej pracę tę wykończył. Sklepienia i ściany presbiterjum, nawy i dwóch kaplic kościoła, ozdobił wielkich rozmiarów obrazami z dziejów starego i nowego testamentu z mistrzowskiem wyrobieniem sztuki. Dozór kościoła nie tylko własne objawia zdanie, lecz w ocenieniu pod względem trafnego doboru kolorów, a nadewszystko oddania rysunku i delikatności penzla powołuje się na sąd znakomitego artysty malarskiego, który studja swoje w tym zawodzie skończył w Monachjum, a obecnie dla wyższego wydoskonalenia się zwiedza zbiory sławnych malarzy włoskich, a który naszą krajową wystawę sztuk pięknych w Warszawie przyozdobił w roku zeszłym przysłanym z Monachjum znakomitym obrazem. Dozór kościoła zatem, p. Bertelmann za sumiennie i artystycznie wykonaną pracę składa publicznie uprzejme podziękowanie z serdecznem życzeniem dobrego powodzenia. *Ks. Pr.*

Różne wiadomości.

— Cyfrę ogólną ludności na globie ziemskim podają statystycy na 1,280,000,000; z téj 360,000,000 należy do plemienia kaukazkiego, 542,000,000 do mongolskiego, 190,000,000 do etjopskiego, 176,000,000 do malajskiego i 1,000,000 do rodu indo amerykańskiego. Liczba języków czyli mów 3642; 1000 jest różnych religji. Coroczna śmiertelność na kuli ziemskiéj wynosi 33,333,333, co czyni w przecięciu po 91,554 codziennie, po 3780 na godzinę, po 62 ludzi na minutę, po 1 na sekundę, tak, że na każde uderzenie ludzkiego serca, odpowiada śmierć jednego człowieka. Średnia długość naszego życia wynosi 33 lat; $\frac{1}{4}$ część umiera przed 8 rokiem życia, połowa przed 18. Ze 100,000 ludzi tylko jeden dosięga 100 lat, do 90 dożywa 1 z 500, do 60 jeden ze 100. $\frac{1}{8}$ część mężczyzn stanowią żołnierze. Na 1000 dożywających 70 roku, jest: 43 duchownych, 30 rolników, 33 rzemieślników, 32 żołnierzy, 29 adwokatów i inżenjerów, 24 lekarzy. (Wil. Wiest.)

— „Kurjer Świąteczny” zamieścił wiersz p. t.: „Trojaka dola,” który radzimy przeczytać heterom naszych czasów sprzedającym cześć swoją za szmatki, zabawę i świecidełka.

Znałem ją niegdyś — gdy nad strumykiem
Z modrych bławatków i majeranki
Splatała wianki.

Poznałem potem jadącą z szykiem,
Na ślicznym koniu wśród amazonek
W sukni z koronek.

Ujrzałem wreszcie, gdy nad koszykiem
Stargane siły krzepiła drzemką,
Wsparta siódemką. (To jest haczykiem jako zbieraczka gałganów po śmietniskach).

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Księgarz warszawski Kauffman ze styczniem r. b. zaczął wydawać tygodnik humorystyczny p. t. „Mucha” z illustracyjami Kostrzewskiego. Roczna cena „Muchy” na prowincji rs. 4 kop. 80 (zł. 32).

— Powyższy księgarz wydał dotąd 4 poszyty pisma formowanego z zapisek teraźniejszych zdarzeń wojennych p. n. „Wojna w r. 1870.”

— Kajetan Kraszewski wydał (r. 1862 w Poznaniu) „Monografię domu Kraszewskich Jastrzębczyków.”

— A. Molicki napisał rozprawę: „O możności zastósowania matematyki do innych umiejętności „i tę przesłał Redakcji Bibljoteki Warszawskiéj.

— Alexander hr. Przezdziecki zwiedził w r. z. sławne cmentarzysko z Halstadt, w okolicy Ischl, opisane przez Sackena. Cmentarzysko to leży na kamienistéj górze o 1080 stóp nad poziomem jeziora a 2668 stóp nad poziomem morza. Drugą w téj okolicy osobliwością są szczątki mieszkań jeziornych na palach.

— Od m. i r. b. zaczął wychodzić w Poznaniu „Tygodnik Wielkopolski” naukowy literacki i artystyczny pod redakcją Edmunda Calliera.

— „Sobótka” wychodząca od dwóch lat w Poznaniu nakładem księgarza Mieczysława Leitgebera, a licząca do 3000 prenumeratorów, z początkiem r. b. miała przybrać obszerniejsze rozmiary. Pismo to illustrowane jest pod redakcją Wiktora Hłasko.

— Z d. 1 listopada r. z. Bibljoteka Osolińskich we Lwowie otworzyła dla użytku badaczy drugą czytelnię i muzeum.

— P. Władysław Miłkowski wydał 1-szy tom „Dziejów filozofji starożytnéj” jako przekład dzieła Laforeta.

— Dwie 5-cio aktowe tragedje hr. A. K. Tołstoja p. t. „Śmierć Iwana Groźnego” i „Car Fiodor Iwanowicz” wyszły obecnie w Krakowie w polskiem tłumaczeniu.

— Dziennik miesięczny „Dzieło” wymienia z nowszych publikacji rossyjskich z r. z. następujące: „Rozkolnictwo i jego znaczenie w ruskiéj historji” Szczapowa; „Rzut oka na stanowisko kobiety w dziejowem życiu narodów” pani Zybin; „Skarbczyk dla dzieci” Sorokina; „System polityczny Piotra III”, Szczebalskiego” (B. W.)

— Romuald Hube wydaje: „Historyę praw Karnych Słowiańskich.” Wydana już część tomu 1-ego obejmuje „Historyę prawa karnego ruskiego.”

— Trzeci zeszyt kończący tom 1 dzieła D-ra Henryka Struwe p. t. „Wykład systematyczny logiki, czyli nauka dochodzenia i pomnażania prawdy,” opuścił prasę.

— Kurjer Codzienny w № 290 (ostatnim z r. z.) w artykule wstępnym p. n. „Rok 1870” zamieścił treściwe sprawozdanie o roku ubiegłym pod rozmaitemi względami.

— Wyszła w Warszawie „Historja Literatury Polskiéj” Leona Rogalskiego w 2 tomach wielkich (t. I str. 596, t. II str. 814; cena rsr. 6). Jest to dzieło bogate w wiadomości dla studjujących tę naukę.

— Księgarz Warszawski Michał Glücksberg ogłasza piękną i nader użyteczną publikację, bo pismo miesięczne z rycinami, stalorytami p. n. „Muzeum sztuki européjskiéj” w Warszawie wychodzić mające. Prospekt pod względem piękności druku, rycin i papieru jest wielce obiecującym dla tej publikacyi; cena zeszytu wynosić będzie kop. 35 (złp. 2 gr. 10).

— Przy „Kłosach” od początku r. b. drukowanemi będą „Dzieła Józefa Korzeniowskiego” poetyczne, dramatyczne i powieściowe, w 10 wielkich tomach, z których każdy dla prenumeratorów Kłosów i Tygodnika romansów kosztować bę-

---

rany, tak słowa powyższe, dwie wywołały odpowiedzi.

— Naszej katedry! rzekł Nels, właśnie ją pokrywają miedzianą blachą. Powiadają, że ją ten nędznik Han podpalił, aby przez to mieli robotę górnicy, w liczbie których znajdował się jego protegowany Gill Stadt, którego tu oto widzicie.

— Do djabła! zawołał ze swej strony żołnierz, któż to śmie utrzymywać w obec mnie, drugiego muszkietera z garnizonu Munckholmskiego, że ten człowiek w łeb sobie nie wypalił?

— Zamordowano go, odparł zimno mały człowieczek.

— Patrzcie, jaka wyrocznia! Twoje szare oczki nie lepiej widzą jak ręce, które mimo lat w grube ubierasz rękawice.

W oczach niskiego człowieczka zajaśniała błyskawica, a po chwili rzekł gniew tłumiąc:

— Módl się do swego patrona, żołnierzu, aby te ręce nie zostawiły kiedyś śladu na twojej twarzy.

— A więc, chodźmy zaraz! zawołał żołnierz z uniesieniem. Później, miarkując się nagle; „teraz nie można” wyrzekł, „bo niegodzi się mówić o pojedynku w obec umarłych.”

Mały człowieczek zamruczał kilka słów w jakimś nieznanym języku i znikł za chwilę.

— Tak, tak, znaleziono go na płaszczyznach Urchtalu, wołano zewsząd.

— Na płaszczyznach Urchtalu? rzekł żołnierz, tam właśnie, kapitan Dispolsen musiał wylądować, wracając dziś rano z Kopenhagi.

— Kapitan Dispolsen nie przybył jeszcze do Munckholmu, odezwał się głos jakiś.

— Powiadają, że Han z Islandji właśnie się tam włóczy, dodał drugi.

— W takim razie, rzekł żołnierz, jeśli to jest kapitan, to być może, że Han go zamordował, boć przecie jak to wszystkim wiadomo, Islandczyk ten zabija w sposób tak djabelski, że ofiary jego mają często pozór samobójstwa.

— Co to za człowiek ten Han? spytano.

— To olbrzym, rzekł jeden.

— To karzeł, powiedział drugi.

— Czyż go nikt nie widział? zapytał ktoś z tłumu.

— Cicho!, rzekła stara Olly; trzy tylko osoby, jak powiadają, słowa z nim ludzkie zamieniły; ten potępiony Spiagudry, wdowa Stadt, i......—ale ten żył nieszczęśliwie i smutnie zakończył, — oto Gill Stadt, którego tutaj widzicie. Ale, sza!

— Sza! powtórzono zewsząd.

— Teraz! zawołał żołnierz, jestem pewny, że to jest kapitan Dispolsen; poznałem bowiem stalowy łańcuch, który nasz więzień, stary Schumacker, dał mu przed jego wyjazdem.

Młodzieniec z czarnem piórem przerwał żywo milczenie: A więc to jest napewno kapitan Dispolsen? zapytał.

— Bez żadnej wątpliwości, klnę się na zasługi Belzebuba! odparł żołnierz.

Młody człowiek wyszedł z pośpiechem.

— Niechaj zajdzie łódka, rzekł do swego służącego.

— Ależ, panie, a generał....?

— Zaprowadzisz mu konie. Ja pojadę jutro; czyż nie jestem panem siebie? No, dalej, słońce już zachodzi, a mnie się śpieszy; prędko łódkę!

Służący był posłuszny i długo wiódł oczami za swym młodym panem, który się szybko od brzegu oddalał.

II.

Usiądę przy was, a wy dla zabicia czasu opowiadać będziecie jaką zajmującą historję.

Maturin, Bertram.

Wiadomo już czytelnikowi że jesteśmy w Drontheim, jednem z czterech głównych miast Norwegji, aczkolwiek nie było ono rezydencją vice-króla. W epoce tej historji (roku 1699), królestwo Norwegji złączone jeszcze było z Danją pod rządami vice-królów, zamieszkujących w Berghen, mieście daleko większem, bardziej posuniętem na południe i piękniejszem jak Drontheim, pomimo pogardliwego nazwiska jakie mu dawał sławny admirał Tromp.

Drontheim bardzo się przyjemnie przedstwia gdy się przybywa przez zatokę, której miasto nadaje nazwisko. Port dość zresztą obszerny, chociaż okręty nie w każdą porę wchodzić doń mogą, nie wyglądał jednak jak długi kanał, mający z prawej strony okręty duńskie i norwegskie, z lewej statki cudzoziemskie, odpowiednio do przepisanego porządku. W głębi portu, widać rozłożone na żyznej dolinie miasto, nad którem wznoszą się wysokie wieżyczki katedry. — Kościół ten, jedno z najpiękniejszych dzieł architektury gotyckiej, jak o tem można sądzić z książki profesora Schoeninga, (o którym tak wcześnie wspomniał Spiagudry), przed licznemi pożarami które go zniszczyły, na najwyższym szczycie wieżycy, miał krzyż biskupi, jako oznakę odróżniającą katedrę od arcybiskupstwa loterańskiego w Drontheim. Niżej miasta rysowały się w oddaleniu białe i wyniosłe szczyty gór Kole, podobne do ostrych liści starożytnej korony.

Na środku portu, na strzał armatni od brzegu, wznosi się na skale rozbijającej morskie bałwany, forteca Munckholm, ponure więzienie, w którem zamknięty był wówczas więzień, sławny tak z długoletniej pomyślności i wielkiego znaczenia jak i z nagłej niełaski i upadku.

Schumacker, niskiego pochodzenia, obsypany był łaskami swego pana, a później z krzesła wielkiego kanclerza Danji i Norwegji zrzucony na ławę zdrajców, powleczony na szafot, i dziś, przez szczególną tylko łaskę, znajdował się w samotnym lochu, na ostatnim krańcu obojga królestw. Figury które wyniósł wysoko, obaliły go a nie miał prawa krzyczeć na niewdzięczność. Mógłże on

dzie po rs. 1, a dla nieprenumerujących tych pism, po rs. 2. Co kwartał wyjdzie tom jeden. Tom pierwszy ma mieścić życiorys tego znakomitego pisarza, a Kłosy rozbiór jego utworów przez p. Lewestama. Może byłoby pożyteczniej, iżby zamiast w Kłosach rozbiór ten był zamieszczony w samem wydaniu dzieł, których wydawnictwo ma obecnie niezwykłą dla nas doniosłość literacką.

PRACA I ZDROWIE,

przełożył z fracuzkiego
Edmund Idzikowski,
Stud. uniwer.

—

(*Ciąg drugi*).

I.

Czyż mam określać, co to jest zdrowie? —i mówić jak szacownćm dobrem jest ono dla nas? Wszystkie określania zagmatwają tylko czyste i silne pojęcie, jakie wy macie o niem i które wystarczy zupełnie dla zrozumienia tego co nastąpi. Wy wszyscy także znacie jego ważność, ale na nieszczęście, wtedy dopiero oceniacie wartość jego całą, gdyście je stracili. Dobrze więc mówią, że zdrowie jest to najdroższy ze skarbów i najmniej przytém strzeżony. Pomiędzy wami czytelnicy, jeden silny, zdrów, nie chorował prawie nigdy i dla tego pogardza pielęgnowaniem samego siebie—drugi słaby, cherlający, wątły, wié, że przy takiem zdrowiu nic niema do stracenia i nic do nabycia. Pierwszy, trwoni środki teraźniejszości, drugi środki przyszłości, a obydwaj pozbawiają się dobra, którego wartości nieznają. Jest to olbrzymia niedorzeczność!

Najprzód ludzie silni i zdrowi w walce z chorobą tracą najprędzej całą energię i pozwalają się pokonać. Sam zbytek sił sprawia, że oni ich na złe używają. Dla czego być skąpcem, kiedy się jest bogatym, mówią zwykle, bo takie zdrowie zdaje się być źródłem niewyczerpanym; ale i ono się wyczerpie tak samo, jak worek dobrze napełniony nie wytrzyma długo, jeśli z niego hojnie szafować będą. Tacy ludzie mordują się i rujnują przez nieoszczędzanie sił. Bądźmy przekonani, że ludzie, którzy liczą swe talary przed wydaniem, a przed działaniem siły, są jak ci, którzy w młodym wieku zabezpieczają sobie dostatek i niezależność na starość.

Nie liczcie więc nigdy za wiele na swe herkulesowe usposobienie. Przeciwnie znów postępują istoty słabe, wątłe. Zdaje nam się, że trzebaby temu już dół naprzód kopać i pytamy się, jakim to cudem trzyma się na bożym świecie. Nielękajmy się, ci ludzie przyzwyczajeni strzedz się i ochraniać, żyją i dochodzą często do starości. Nie chcą wierzyć niektórzy, jakim sposobem, ze słabem zdrowiem, dobrze ochranianem można zajść daleko. Jednakże świat jest pełen ludzi, którzy żyją, ponieważ chcą żyć i którzy każdego dnia odnoszą tryumf nad swoją nędzną i słabą naturą. Otwórzmy historją, znajdziemy tam na każdej karcie dowody na to. Król francuzki Ludwik XI, którego historycy nazywali *chodzącym szkieletem*, tak był chudy, używając ciągle ruchu doszedł do późnych lat, był zdrów i wesoły, bo na złość swojej słabej naturze oszczędzał się i pielęgnował.

Niemniej zasługują na uwagę, pod względem długowieczności dwaj filozofowie francuzcy XVIII wieku Fontenel i Wolter. Pomimo słabej natury i pracowitego życia Fontenel żył prawie cały wiek. Wolter, który sam siebie nazywał „najchudszym ze Szwajcarów wszystkich kantonów" przyszedł w 50 roku życia: „Natura dała mi ciało najlichsze i najnędzniejsze, a jednakże pogrzebałem wszystkich prawie moich lekarzy — ocaliły mnie porządek życia i wstrzemięźliwość."

Człowiek ten zawsze cierpiący, chory świat napełnił swoją sławą, wywierając ogromny wpływ na umysły swego wieku. Napisał 80 tomów i żył 84 lat....

Podobne przykłady długowieczności przy słabej naturze a ciężkiej pracy możemy przytoczyć i z życia rzemieślników i wieśniaków. Tomasz Sarr, biedny wieśniak angielski, umarł w Londynie przeżywszy 9 panujących monarchów i mając 152 lata i 9 miesięcy, a Henryk Jenkius biedny rybak żył 169 lat. Obaj oni nie odznaczali się siłą i budową i nikt nie przepowiadał im długowieczności, ale pracowali, byli wstrzemięźliwi i trzeźwi— a to jest właśnie tajemnicą długiego życia.

Te przykłady, które móglbym do nieskończoności pomnożyć, upoważniają mnie do wyrzeczenia, że zdrowie nie jest przywilejem najmocniejszego, ale nagrodą najroztropniejszego. Nie chodzi o to, aby żyć dłużej niż starczy życia, ale, aby żyć pełném życiem. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Sprawozdawcy wojskowi do dzienników wiedeńskich i angielskich uważają, że ogólne położenie militarne zmieniło się na korzyść Francji. Jenerałowie Bourbaki i Chanzy uorganizowali liczne armje i postępują podług dobrze ułożonego planu. Armja jenerała Bourbaki licząca 100,000 ludzi, ma linję operacyjną przeciw Orleanowi, a armja jenerała Chanzy, równie liczna, może pomagać działaniom zaczepnym jenerała Bourbaki, robiąc dywersje w kierunku Vendome i Chateaudun. — W ogóle stanowisko wojsk niemieckich pod Tours jest bardzo niebezpieczne w obec potężnych armji francuzkich.

Odwrot jenerała Werder z Dijon, do czego przyznają się nareszcie prusacy, nastąpił w skutek posuwania się armji jenerała Bourbaki ku wschodowi. Jeżeli jednak Werder cofnął się do Vesoul dla wzmocnienia wojsk oblegających Belfort, to wkrótce nastąpi starcie między jenerałem Werder i wojskami jenerałów Garibaldi i Cremer, śpieszącemi na odsiecz Belfortu.

„Journal de Paris" przypisuje jenerałowi Trochu te słowa: „Wojna naprawdę rozpocznie się dopiero w marcu." — W związku z tem, nabiera wielkiego znaczenia wiadomość podana przez „Dailly Telegraph," że zapasy żywności w Paryżu wystarczą do 25 marca, i że jenerał Trochu zaleca swoim kolegom w Bordeaux „nie wywoływać zbytecznym pośpiechem takich walk, skutki których mogą być wątpliwe." Armje więc Chanzy i Bourbaki mają czas do organizacji i rozpoczną działania w chwili najdogodniejszej. Armja północna francuzka skoncentrowała się między Arras i Cambraj, odciągając za sobą jenerała Manteufel. Nie można przypuszczać, żeby jenerał Faitherbe unikał walki, lub lękał się nieprzyjaciela; zdaje się, ma on na celu odciągnąć jak najdalej od Paryża jenerała Manteuffel i tym manewrem ułatwić wycieczkę Trochu, lub odsiecz armji Loary. Jak widzimy, armje w departamentach wcale się nie śpieszą i wzmacniają się na siłach, ograniczając działania na mniejszą skalę jak to: zdobyciem pozycji pruskich w okolicach Hawru i ściganiem drobnych oddziałów pruskich nad Loarą.

O jenerale Chanzy, który zjednał sobie sławę i popularność w wojsku francuzkiem, korrespondencje z Bordeaux takie podają szczegóły: jest jeszcze młody, nie ma więcej jak lat 46— mając lat 16 wstąpił do służby morskiej. — Po roku wrócił do szkoły w St. Cyr i świetnie ukończył kursa. Wszedłszy do pułku żuawów w stopniu podporucznika służył w Afryce do wojny włoskiej w roku 1859, podczas której wrócił do Europy w randze dowódzcy batalionu, i za okazaną waleczność pod Solferino awansował na podpułkownika. Na własne żądanie zaraz potem odpłynął do Afryki jako pułkownik i w rok później był już jenerałem mając lat 37. Na początkach teraźniejszej wojny ofiarował swoje usługi, lecz dopiero w październiku powołany został do Francji i zaraz odznaczył się w bitwach pod Potay i Coulmiers.

---

bowiem narzekać, że pod jego nogami złamały się stopnie, które umieścił wysoko, aby się sam mógł wyżej jeszcze podnieść?

Założyciel szlacheckiego patrycjatu w Danji, widział z głębi swojego wygnania, jak przez niego wyniesieni dygnitarze rozdzielali między siebie jego stopnie i godności. Hrabia Ahlefeld, śmiertelny nieprzyjaciel Schumackera, odziedziczył po nim wielkie kanclerstwo; generał Arensdorf, jako wielki marszałek rozporządzał stopniami wojskowemi, a biskup Spollyson spełniał obowiązki inspektora uniwersytetów. Jedynym z nieprzyjaciół Schumackera, który nie jemu zawdzięczał swoje wyniesienie, był Ubryk-Fryderyk Guldenlew, vice-król Norwegji, naturalny syn króla Fryderyka III; ten właśnie był ze wszystkich najszlachetniejszym.

Ku tej smutnej skale Munckholmskiego zamku kierowała się powoli łódka, na której płynął młody nieznajomy w kapeluszu ozdobionym w czarne pióro. Słońce kryło się szybko po za samotną fortecę, co przecinała jego promienie tak już horyzontalne, że włościanie na odległych wzgórzach Larsynn mogli widzieć pomiędzy krzakami niepewny cień placówki stojącej na najwyższej wieżycy Munckholmskiego zamku.

III.

> Jeżeli nauczę ją pojmować mowa moich oczu; jeżeli, gdy one wyrażać będą czułość, przestanie na mnie patrzeć z miną...... — jakże ja powiem? tak ograniczoną, tak bezmyślną; jeżeli wreszcie na mój widok spuści swe oczy, wtedy wygrałem sprawę.
>
> *Kotzebue*, Adelajda von Wolfingen.
>
> Ah! moje serce nie mogło być dotkliwiej zranione.....! Młody człowiek niegodnych obyczajów..... ośmielił się na nią spojrzeć! spojrzenia te skalały jej czystość. Właśnie ja, na samą myśl tę, zmysły utracam. *Lessing*.

— Andreew, idź powiedzieć, że za pół godziny zadzwonią na gaszenie świateł. Sorsyll zastąpi Ducknesa przy zwodzonym moście, a Moldivins pójdzie na platformę wielkiej wieży. Tylko czuwać starannie od strony wieżyczki Lwa Szlezwigskiego. A proszę nie zapomnieć o siódmej godzinie wystrzelić z działa aby podniesiono łańcuchy portu;—ale nie, bo jeszcze ma przybyć kapitan Dispolsen; potrzeba raczej zapalić ogniska i sprawdzić czy się pali latarnia morska na Walderhogu, jak to już dzisiaj rozkazałem. Nadewszystko przygotować kolację dla kapitana.—Ale, ale, zapomniałem, — Toric-Belfart, drugi muszkieter pułku pójdzie na dwa dni do aresztu za to, że cały dzień dzisiaj był nie obecny.

Tak mówił stary sierżant pod czarnem i okopconem sklepieniem kordegardy w Munckholm, mieszczącej się w niskiej wieży po nad pierwszą bramą zamku.

Żołnierze, do których słowa te były skierowane, porzucili grę albo łóżka aby wykonać jego rozkazy; poczem nastała cisza.

W tej chwili dał się słyszeć z zewnątrz miarowy i regularny odgłos wioseł. — Otóż nakoniec i kapitan Dispolsen! rzekł sierżant otwierając zakratowane okienko wychodzące na zatokę.

W samej rzeczy pod żelazne wrota przybiła łódka.

— Kto idzie? — zapytał sierżant ochrypłym głosem.

— Otwórzcie! odpowiedziano; pokój i bezpieczeństwo.

— Nie wolno wejść; czy macie na to pozwolenie?

— Tak jest.

— Zaraz ja to sprawdzę; jeżeli kłamiesz mój paniczu, to klnę się na zasługi mego świętego patrona, poznasz się z wodą tej zatoki.

Poczem, zamknąwszy okienko i obróciwszy się wyrzekł:

— To jeszcze nie kapitan.

Zajaśniało światło po za żelaznemi wrotami, zaskrzypiały zasuwy, podniesiono zastawy i nareszcie brama się otwarła, a wtedy sierżant zbadał pergamin, jaki mu podał nowo przybyły.

— Wejdź pan, rzekł. Zatrzymaj się jednak, dodał opryskliwie, pozostaw wpierw spinkę od swego kapelusza. Nie wchodzi się do więzienia stanu z klejnotami. Przepis w tym względzie mówi, że „tylko król i członkowie rodziny królewskiej, vice-król i jego rodzina, biskup i dowódzca garnizonu są z tego wyjęci." A pan, zapewne, nie jesteś żadną z tych osób?

Młody człowiek milcząc odpiął spinkę i rzucił ją jako zapłatę rybakowi, który go przywiózł. Ten ostatni, obawiając się iżby nieznajomy niecofnął swej hojnej ofiary, wyruszył śpiesznie na morze aby być jak najdalej od swego dobroczyńcy.

Sierżant, szemrząc na nieroztropność kanclerstwa, które szczodrze rozdawało podobne pozwolenia, założył ciężkie zasuwy a po chwili, powolny łoskot jego wysokich butów rozlegał się na schodach wiodących do kordegardy. W tym samym czasie, nieznajomy, zarzuciwszy płaszcz na ramię, przebiegł szybko pod czarnemi sklepieniami wieżycy, przez obszerną salę broni i skład artylerji, gdzie leżało kilka zdemontowanych śmigownic, które dzisiaj widzieć można w muzeum Kopenhagskiem. Tam, energiczny okrzyk placówki kazał mu się oddalić. Doszedł nareszcie do zwodzonego mostu, który podniesiono po rozpatrzeniu jego pergaminu. Dalej, mając za sobą żołnierza, przeszedł po przekątni i jakby obznajmiony z miejscowością, jedno z czterech podwórz otaczających jakby bastjony główny dziedziniec, pośród którego wznosiła się na wysokiej skale wieżyca, zwana *zamkiem Lwa Szlezwigskiego*, na pamiątkę uwięzienia w niej Ioathama Lwa, księcia Szlezwigskiego, przez jego brata Ralfa Karła.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Marszałek Prim umarł z ran otrzymanych w chwili przyjazdu do Hiszpanji króla, którego po wielkich usiłowaniach wynalazł dla swego kraju.

Wiktor Emanuel wyjechał z Florencji do Rzymu.

Telegrammy.

Bordeaux, 1 stycznia.— Jenerał Jouffroy odparł wczoraj nieprzyjaciela na prawym brzegu Loary, opanował wyborne pozycje pod Vendome i zabrał 200 jeńców. Ten rekonesans zaczepny świetnie wykonany został.

Wersal, 2 stycznia. Ostrzeliwanie pozycji nieprzyjacielskich przed północno-wschodnim frontem Paryża prowadzono dalej 30 grudnia i 1 stycznia z powodzeniem. Nieprzyjaciel opuścił spiesznie swe wysunięte stanowiska przed tym frontem. — Ogień z fortów Nogent, Rosny i Noysy ucichł w dniu 1-szym stycznia.

Boulzincourt, 2 stycznia. Twierdza Meziers kapitulowała.— Wojska pruskie wchodzą tam dziś w południe o godzinie 12.—v. Woyna.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia Władz.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż dobra Bukowa-Wielka z przyległościami, w powiecie Chełmskim, gubernji Lubelskiej położone, mające zawierać podług deklaracji do podatku gruntowego w roku 1865 podanej, morgów 5099, należące do funduszu rezerwowego Towarzystwa Kredytowego wystawione zostają na sprzedaż przez publiczną licytację głośną, w dniu 4 (16) Stycznia 1871 r. odbyć się mającą w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, podczas posiedzenia Dyrekcyi Głównej od godziny 12-ej w południe. Cena kupna tych dóbr wraz z inwentarzem żywym i martwym jaki na gruncie znajduje się, ustanowioną została w summie rsr. 39000. Nabywcą dóbr Bukowa będzie ten z licytantów, który na poczet powyższej summy szacunkowej zaofiaruje zapłacić najwyższą summę w gotowiźnie pod utratą złożonego wadjum, na wypadek gdyby tego zobowiązania do upływu dni 8 po licytacyi nie spełnił, bez wezwania i stawiania go w zwłoce. — Zaofiarowanie niemoże być niższem jak 3000 rs.

Cała reszta summy szacunkowej po strąceniu z niej pożyczki 5-cio procentowej Towarzystwa Kredytowego wynoszącej rs. 25100, pozostanie przy gruncie do spłaty z procentem 5% w 40 ratach półrocznych równych. Każdy przystępujący do licytacyi złożyć winien na wadjum rs. 3000 w gotowiźnie, która wszakże zastąpioną być może listami zastawnemi lub likwidacyjnemi w takiej ilości jaka podług kursu giełdowego wyrównywać będzie summie w gotowiźnie oznaczonej.

Szczegółowe warunki licytacyjne są do przejrzenia w biórze Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie i Dyrekcyi Szczegółowej w Lublinie. Zaś o stanie dóbr każdy ubiegający się o ich kupno na gruncie przekonać się winien.

p. o. Prezesa Generał-Lejtenant *Gieczewicz.*

(459-7-7) p. o. Pisarza *Nowosielski.*

Ogłoszenia prywatne.

WAŻNA WIADOMOŚĆ

dla cierpiących

NA NOGI!

Bez noża, plastra i środków gryzących usuwam natychmiast i zupełnie bez bólu: odciski, guzy i odzięblinę, choroby paznokci wszelkiego rodzaju, brodawki i t. p. Rady mojej zasięgnąć można od Soboty t. j. dnia 7 Stycznia r. b. przez przeciąg dni kilku codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu w Hotelu Berlińskim w Kaliszu.

(8-3-1) **Dra Eliza Kessler z Berlina.**

Niżej podpisany mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta i okolic, iż w dniu **1 (13)** Stycznia 1871 r. otwieram

KSIĘGARNIE

W KALISZU

przy ulicy Wrocławskiéj № 154 w której urządziłem

CZYTELNIĄ POLSKĄ I NIEMIECKĄ

składającą się

z 1200 najnowszych dzieł.

Nadmieniam przytem, iż dostarczam wszelkich wychodzących dzieł polskich po cenach katalogowych zwyczajnych.

Przyjmuję prenumeratę na pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne.

Materjały piśmienne sprzedaję po cenach najprzystępniejszych.

Herbatę posiadam wyborową i takową po bardzo zniżonych cenach sprzedaję.

Nie zachwalając się zbytecznie, upraszam tylko łaskawą Publiczność, aby zaszczycając mnie łaskawemi względami swemi, tym sposobem doniesienie moje sprawdzić raczyła.

(5-3-1) **Jakub Fingerhut.**

KANTOR

EKSPEDYCJI GAZET I PISM PERJODYCZNYCH

wydawanych w kraju i zagranicą,

ISTNIEJĄCY PRZY KSIĘGARNI

H. HURTIGA

w Kaliszu.

Dla osób prenumerujących w r. 1871 za jego pośrednictwem gazety i pisma perjodyczne postanowił ofiarować **premjum.** Prenumerujący przez cały rok 1871 „Kaliszanina" i oprócz tego dwie jeszcze gazety lub pisma, w końcu roku, a mianowicie w miesiącu grudniu, **otrzyma premjum,** jakie z losowania na niego przypadnie.

Premja składać się będą: z reprodukcji obrazów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. z fotograficznych kopij z obrazów Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie, z poezji, nut, kalendarzy ściennych chromolitografowanych na rok następny i t. p.

Wybór i losowanie **premjów** odbędzie się pod kierunkiem Redakcji „Kaliszanina."

Gazety i pisma perjodyczne Redakcje wprost do kantoru jak najregularniej i w właściwym czasie wysyłać będą, tak, aby prenumeratorowie na żaden zawód w tym względzie narażeni niebyli.

O wczesne zapisywanie się upraszam.

Na żądanie szanownych prenumeratorów gazet, pisma perjodyczne i Kaliszanin do mieszkania odsyłane być mogą.

(477-9-5) *H. Hurtig.*

Doszło do mojej wiadomości, że inni chcą podjęść zamiar mój publicznie podany co do wydawnictwa podobnego rodzaju lecz pod innym tytułem, oznajmiam, że myśl wydawania corocznie **Kalendarza Notatkowo-Informacyjnego,** który zarazem stanowić będzie **Pamiętnik Kaliski** z faktami głównemi statystyki historji i Kalisza już w wykonanie wprowadzony zostaje, gdyż w tym celu odpowiednie kroki są przedsięwzięte. Uprzedzam zatem, iż wszelkich naśladowań jakie by się okazały pod jakim bądź tytułem, prawnie dochodzić będę.

Juljusz Mittwoch.

Jest pokój z meblami

do wynajęcia;

wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (6)



Stajnia murowana i dwa domki z ogrodami



są do sprzedania; wiadomość u właściciela domu Nr. 470.

Dr. T. BLOCK,

PATENTOWANY DENTYSTA,

wynalazca nowego rodzaju sztucznych zębów (Tampon-Gebisse), w przejeździe swym do Warszawy zabawi w Kaliszu od dnia 16 do 20 b. m. i będzie przyjmował chorych od godz. 10 z rana do 2 po południu w Hotelu Berlińskim. Dr Block mówi po polsku.

Zakłady egzystują: w Berlinie pod Lipami Nr. 54/55 1 piętro; w Dreźnie Bürgerwiese Nr. 14 1 piętro; w Wrocławiu Tauenzien Platz Nr. 13 1 piętro. (7-3-1)

Do wypożyczenia

na hypotekę miejską

Rsr. 400,

złożono u Patrona Ad. Chodyńskiego.

Dostrzegłszy w d. 30 Grudnia r. z., że mi

zaginął List Zastawny

Lit. A. Serji II. № 202,477,

na rs. 3,000

z **10** kuponami, pragnąc dojść do méj własności, poczyniłam już stósowne kroki prawne gdzie należy, a zarazem ostrzegam niniejszem Sz. Publiczność, aby tak zakwestjonowanego Listu Zastawnego nikt **nie nabywał.**

w Kaliszu d. 21 Grudnia (2 Stycznia) 1870/1 r.

(2-3-2) **Marja Przechadzka.**



Za bardzo nizką cenę jest do sprzedania **Koń wierzchowy** doskonale ujeżdżony, maści karej, bez żadnéj odmiany, rasy wysoko poprawnéj. Wiadomość w domu po-Bernardyńskim.

POCZTY.

Z Kalisza odchodzą:

a) **Na trakt fabryczny** (Marchwacz, Błaszki, Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice, Łódź) o godzinie 7-ej wieczorem.

b) **Na trakt Warszawski** (Stacje: Ceków, Turek, Koło, Kłodawa, Krośniewice, Kutno) o godz. 8 wieczorem.

Przesyłki i pieniądze przyjmowane są do południa we wtorki i w piątki; — odchodzą zaś w środy i soboty, a przychodzą w soboty i w poniedziałki.

Do Kalisza przychodzą:

a) **Z traktu fabrycznego:** o godzinie 9 rano.

b) **Z traktu warszawskiego:** o godzinie 9 rano.

Za granicę:

Z Kalisza odchodzą:

a) **Do Ostrowa:** (Wielk. ks. Poznańskie) o godz. 8 rano.

b) **Do Ostrowa:** (W. Ks. Poznańskie) o godz. 3 po południu.

Do Kalisza przychodzą:

Z Ostrowa o godz. 10 rano i o godz. 10 wieczorem.

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

Po jutrze będzie przedstawiony Dramat w 5-ciu aktach p. t.:

Mierność i Zbytek

czyli

Katarzyna Howard,

Aleks. Dumas.

Pierwsza Maskarada

w Sobotę dnia 2 (14) Stycznia 1871 roku.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.

W drukarni W. Hindemith.